

# Andrzej Stoiński

---

## Wybrane wątki krytyki utylitaryzmu = Selected Topics of Criticism of Utilitarianism

---

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 20, 369-383

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Andrzej Stoiński*

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski  
w Olsztynie

Warmia and Mazury University  
in Olsztyn

## WYBRANE WĄTKI KRYTYKI UTYLITARYZMU

### Selected Topics of Criticism of Utilitarianism

Słowa kluczowe: etyka, utilitaryzm czynów, utilitaryzm reguł, krytyka utilitaryzmu.

Key words: ethics, act-utilitarianism, rule-utilitarianism, criticism of utilitarianism.

#### Streszczenie

Tekst dotyczy wybranych problemów związanych z utilitaryzmem jako koncepcją etyczną. Autor prezentuje krótki zarys tej teorii, z uwzględnieniem podstawowego jej podziału na utilitaryzm czynów i utilitaryzm reguł. Zasadniczym przedmiotem zainteresowania są jednak zarzuty formułowane w stosunku do tej doktryny. Przedstawiona krytyka oraz niektóre odpowiedzi na nią dotyczą różnych budzących kontrowersje punktów utilitaryzmu. Wśród nich znajdują się odniesienia do nadmiernych roszczeń wysuwanych wobec sprawców czynów. Inne ujemne oceny odwołują się do trudności przewidywania następstw działań. Kolejne głosy wiążą się z zarzutem ignorowania przez rozpatrywaną koncepcję fundamentalnych intuicji moralnych. W niektórych opiniach podnoszona jest kwestia hedonizmu charakterystycznego dla klasycznej wersji propozycji sformułowanej przez Benthama i Millę. Przedmiotem negatywnego osądu stało się też ignorowanie osobowego kontekstu moralności i idei sprawiedliwości przez koncepcję użyteczności.

#### Abstract

The paper considers some problems of utilitarianism. Author presents brief description of the theory. The part of it is a division on *act-utilitarianism* and *rule-utilitarianism*. The main subject of the article are arguments formulated by opponents of this doctrine and answers of its advocates. One of the problem of utilitarianism is that it is too demanding about persons and their acts. Another difficulty is that the theory is unable to predict further than direct consequences of a particular act. Next problem is a contradiction between some kinds of utilitarian requirements and elementary moral intuitions, for example not to harm or not to kill innocent people. The classic version of utilitarianism is also charged with hedonism. The last considered problem of the doctrine created by Bentham and Mill is its paying no sufficient attention to unique status of persons and to distributive justice.

Próba w miarę kompletnej charakterystyki utilitaryzmu, a nawet choćby krytyki tego kierunku wymagałaby znacznie więcej miejsca, dlatego też w niniejszym artykule przedstawimy jedynie skrótowo wybrane odmiany tej doktryny oraz niektóre zarzuty, z jakimi się ona spotkała. Dla zachowania spójności rozważań będziemy też trzymać się w zasadzie kontekstu, jaki wyznacza myśl anglosaska, która tę koncepcję zrodziła.

**Historia utilitaryzmu.** Początków tej koncepcji etycznej można doszukiwać się już w starożytności. Charakterystyczne punkty wyznaczające jej specyfikę znajdziemy choćby w pewnych zagadnieniach biorących pod uwagę realizację dobra najwyższego (*summum bonum*). Upatrywanie go w szczęściu odnosi nas do niektórych wątków platońskiej twórczości<sup>1</sup>, jak również do myśli cyrenaików. U sofistów z kolei znajdziemy utożsamienie cnoty z tym, co skuteczne, w dążeniu do władania wspólnotą polityczną. Wymiar teleologiczny (zorientowanie na realizację naczelnego celu), tak charakterystyczny dla teorii Benthama, pojawia się z kolei u Arystotelesa<sup>2</sup>. Chętnie używane w teorii użyteczności pojęcie bezstronności można zaś odnaleźć w poglądach stoików czy nawet w chrześcijańskiej doktrynie samopoświęcenia oraz w koncepcji racjonalności (platońskiego pochodzenia) podkreślającej ponadindywidualny punkt widzenia.

Filozofia nowożytna nie tylko absorbuje, ale i uwydatnia niektóre ze wspomnianych idei w okresie oświecenia. Podczas gdy Francis Hutcheson<sup>3</sup> używa pojęcia „bezstronna maksymalizacja”, David Hume posługuje się już terminem

<sup>1</sup> Platon w *Protagorasie* wkłada w usta Sokratesa takie stwierdzenie: „Jeśli na jednej szali rozkosz, a na drugiej ból, wtedy czy to przyjemność przewyższy przykrość, czy też to, co bliższe, przeważy przyszłość, taki czyn należy wykonać, w którym się znajdzie nadwyżka przyjemności. A jeśliby doza przykrości przewyższała przyjemność, czynu nie należy wykonywać.” I dalej: „Bo i wyście się zgodzili, że przez brak wiedzy błądzą w wyborze rozkoszy i bólów ci, którzy błądzą. Rozkosz i ból to dobro i zło” (Platon, *Protagoras*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1958, s. 105–107). Na ile wypowiedź Sokratesa jest prowokacją, a na ile odzwierciedleniem jego rzeczywistych poglądów jest sprawą dyskusyjną. Słowa te mogą w każdym razie w dużym stopniu tłumaczyć Arystypową interpretację poglądów Sokratesa.

<sup>2</sup> W *Etyce Nikomachejskiej* Arystoteles przedstawia definicję dobra, które ma być celem wszelkiego dążenia. Wymienia także dwa rodzaje celów i odpowiadające im dwa rodzaje dóbr. Pierwsze to cele określane z uwagi na dobro, w imię którego podejmuje się działanie (celem sztuki lekarskiej jest zdrowie itp.). Jednakże są też cele, a raczej cel, który nie służy żadnemu innemu celowi, a mianowicie – dobro najwyższe. Owym dobrem jest *eudajmonia* – „posiadanie dobrego ducha”, do którego zdążają obywatele *polis*. Zob. Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa 1982, s. 80–91. Annemarie Pieper porównuje Arystotelesowskie określenie dobra jako „celu nad celami” do Platońskiej tezy, że dobro powstaje ze zmieszania rozumu i ochoty, dającej jednak rozumowi pierwszeństwo, co wyrażone zostaje w *Filebie*. Zob. A. Pieper, *Dobro*, (w:) E. Martens, H. Schnädelbach (red.), *Filozofia. Podstawowe pytania*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 1995, s. 323.

<sup>3</sup> Na temat niektórych wątków filozofii moralnej Hutchesona patrz J. Górnicka-Kalinowska, *Idea sumienia w filozofii moralnej*, Warszawa 1993, s. 90–98.

„użyteczność”<sup>4</sup>. Joseph Priestley<sup>5</sup> i William Paley, zwani „teologicznymi utilitarystami”, stwierdzają, że sam Bóg wymaga od nas, byśmy promowali największą szczęśliwość<sup>6</sup>. Za popiecznika teorii użyteczności (choć w szczególnym jej wymiarze) można także potraktować Helwecjusza. Rozpropagował on mianowicie szczególną francuską odmianę utilitaryzmu – zanurzoną w filozofii polityki.

Powstanie teorii utilitarystycznej w ścisłym tego słowa znaczeniu związane jest z myślicielem uważanym za ojca jego klasycznej formy – Jeremy Benthamem. Utilitaryzm w swej wersji kanonicznej zrodził się jako teoria hedonistyczna. Główną miarą słuszności czynu było w niej dążenie do osiągnięcia przyjemności, zaś miarą niesłuszności – przykrość. Te proste systemowe założenia zostały przez Benthama uzupełnione bardziej szczegółową kalkulacją, którą można by określić mianem moralnej arytmetyki. Wyznaczała ona sposób mierzenia przyjemności i przykrości. Zasadniczymi kryteriami słusznych działań były w tym przypadku wartości przyjemności lub przykrości odczuwanej przez poszczególne osoby. Te cząstkowe rezultaty podlegały następnie zbilansowaniu. Dzięki temu możliwe stawało się klarowne zestawienie przewagi bądź niedoboru przyjemności w stosunku do przykrości<sup>7</sup>. Podstawowymi pojęciami, w świetle których oceniana jest słuszność i niesłuszność czynów, ich zasadniczymi kryteriami są: *użyteczność* oraz *zasada użyteczności*. Użytecznym nazywa się to, co sprzyja osiągnięciu szczęścia. Zasada użyteczności służy z kolei do oceny konkretnej działalności jako sprzyjającej bądź niesprzyjającej powstawaniu szczęścia<sup>8</sup>. Uzasadnieniem stosowanych wyznaczników słusznego postępowania jest dla klasycznego utilitaryzmu postulat dążenia do osiągnięcia największego szczęścia największej liczby ludzi.

Uzupełnieniem podstawowych wymogów utilitaryzmu jest wymóg bezstronnego podejścia. Wbrew potocznym i dość powszechnie panującym mniemaniom, wyrażającym się na ogół w dawaniu pierwszeństwa interesom osób nam bliskich, zwolennicy utilitaryzmu twierdzą, że powinności wobec innych winny być od tego kryterium całkowicie niezależne. Doktryna ta zakłada, że każda osoba jest równie ważna, a w podejmowaniu decyzji i działań moralnych należy brać pod

<sup>4</sup> Hume pisze o niej w rozdziale *O dobroci i życzliwości*, zob. D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, Warszawa 1963.

<sup>5</sup> Zob. J. Priestley, *Essay on the First Principles of Government; and on the Nature of Political, Civil, and Religious Liberty*, (w:) P. Miller (ed.), *Political Writings*, Cambridge 1993.

<sup>6</sup> Zob. W. Paley, *Principles of Moral and Political Philosophy*, New York 1978.

<sup>7</sup> J. Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawoznawstwa*, tłum. Bogdan Nawroczyński, Warszawa 1958, s. 52–55.

<sup>8</sup> Bentham wypowiada się na ten temat następująco: „Otóż przez zasadę użyteczności rozumie się zasadę, która aprobuje lub gani wszelką działalność zależnie od tego, czy wykazuje ona tendencję do powiększania, czy zmniejszania szczęścia obchodzącej nas strony; lub, co na jedno wychodzi, tendencję do popierania tego szczęścia lub przeszkadzania mu. [...] Przez użyteczność rozumie się właściwość jakiegoś przedmiotu, dzięki której sprzyja on wytwarzaniu korzyści, zysku, przyjemności, dobra lub szczęścia [...], zapobiega powstawaniu szkody, przykrości, zła lub nieszczęścia zainteresowanej strony” (ibidem, s. 18–19).

uwagę apersonalnie potraktowaną ocenę konsekwencji działań. Każdy człowiek w ramach utylitarystycznego wzorca podlega zasadzie równorzędnego uwzględniania (jednakowego traktowania). Jej sens tkwi w tym, że podczas określania słuszności moralnej, korzyści jednej osoby ważą tyle samo, co jakiegokolwiek innej (wszyscy, którzy się liczą, liczą się tak samo)<sup>9</sup>. Dla utylitaryzmu zatem każdy człowiek jest równie ważny co inni, a dokonywane wybory muszą być usprawiedliwione całościowym dobrem wszystkich.

Kontynuator dzieła Benthama John Stuart Mill wprowadził do doktryny pewne zmiany<sup>10</sup>. Polegały one przede wszystkim na dokonaniu jakościowego rozróżnienia na przyjemności wyższego i niższego rzędu. Te pierwsze to przyjemności duchowe, drugie – cielesne<sup>11</sup>. Zaprezentował także kryterium służące ich odróżnieniu. Bardziej cenna w jego opinii będzie ta z konkurencyjnych przyjemności, którą preferować będzie większość, a najlepiej wszyscy ci, którzy poznali obie. W ten sposób dokonało się przejście utylitaryzmu z koncepcji o charakterze ilościowym do teorii wyróżniającej jakość przyjemności<sup>12</sup>.

Zasadnicze odmiany tej doktryny, które skrótkowo opiszemy, to utylitaryzm czynów (*act utilitarianism*)<sup>13</sup> i utylitaryzm reguł (*rule utilitarianism*)<sup>14</sup>. Oprócz tej klasyfikacji możemy przywołać innego rodzaju podziały. Możemy tu wymienić chociażby utylitaryzm obiektywny (odnoszący się do tego, co rzeczywiście nakazuje użyteczność) i subiektywny (odwołujący się do przekonania sprawcy co do maksymalizacji użyteczności); utylitaryzm sumaryczny (całościowy) i przeciwny.

**Utylitaryzm czynów** zwany jest także utylitaryzmem bezpośrednim (*direct utilitarianism*). Rozumie się to w tym szczególnym sensie, że słuszność i niesłuszność czynów zależą w tym przypadku od tego, czy same planowane i dokonywane czyny wprost realizują zasadę użyteczności. Podejście to charakteryzuje

<sup>9</sup> Podkreślana w ramach utylitaryzmu bezstronność może mieć także wymiar temporalny. W takim przypadku postuluje się, że nie powinno się przedkładać mniejszego dobra teraźniejszego nad większe dobro przyszłe (oczywiście uwzględniając prawdopodobieństwo jego zajścia). Zob. B. Williams, *Punkt widzenia wszechświata: Sidgwick i ambicje etyki*, (w:) idem, *Ile wolności powinna mieć wola?*, Warszawa 1999, s. 339.

<sup>10</sup> Na temat utylitaryzmu w tej zmodyfikowanej wersji patrz T. Kotarbiński, *Utylitaryzm w etyce Milla i Spencera*, (w:) idem, *Pisma etyczne*, Wrocław 1987, s. 25–84.

<sup>11</sup> Mill wypowiada skrajną i dość zaskakującą jak na hedonistę opinię: „Lepiej być niezadowolonym człowiekiem niż zadowoloną świnia; lepiej być niezadowolonym Sokratesem niż zadowolonym głupcem. A jeżeli głupiec i świnia są innego zdania, to dlatego, że umieją patrzeć na sprawę wyłącznie ze swego punktu widzenia” (J.S. Mill, *Utylitaryzm, O wolności*, Warszawa 1959, s. 15–21).

<sup>12</sup> Ta jakościowa deskrypcja również okazała się niezadowolająca nawet dla zwolenników utylitaryzmu, np. G.E. Moore uznawał ją za niespójną i w ogóle stojącą pod znakiem zapytania jako odmiana utylitaryzmu (G.E. Moore, *Principia Ethica*, Cambridge 1903, s. 80–81).

<sup>13</sup> Najważniejsi przedstawiciele tego kierunku to: J. Bentham, J.S. Mill, H. Sidgwick, J.J.C. Smart.

<sup>14</sup> Jego główni przedstawiciele to: S. Toulmin, P.H. Nowel-Smith, R.B. Brandt.

skoncentrowanie na czynach i skutkach jako przedmiocie moralnej refleksji, w czym także mieści się ich moralna ocena. W przypadku wyboru między potencjalnymi a zarazem konkurencyjnymi w stosunku do siebie działaniami założenia tej koncepcji wymagają, by rozważać możliwe konsekwencje każdego z planowanych aktów. Po takiej kwalifikacji powinnością działającego staje się wybór czynu słusznego, to znaczy takiego, który przysporzyłby więcej dobra niż działanie alternatywne. Główną wskazówką słusznego wyboru jest tu zasada użyteczności. Podmiot dokonujący wyboru skazany jest w tym przypadku na każdorazowe rozstrzygnięcie poszczególnego czynu w kategoriach jego słusności. Prawidłowa kalkulacja możliwych skutków określa to, co jest obowiązkiem podmiotu działań moralnych. Podstawową kwestią, jaką każdorazowo powinien on sobie przedkładać, jest pytanie o skutki tego konkretnego czynu w tej konkretnej sytuacji<sup>15</sup>. Wychodząc z tego założenia, zasadniczo przyjmuje się, że dobro każdego stanu rzeczy zależy od tego, jak wiele sumarycznej (lub przeciętnej) pomyślności przynosi on ludziom (czy ogólniej: wrażliwym istotom). Tak zatem dobro oraz słusność poszczególnych działań, jak również motywów, zależą od dobra, jakie można przypisać całościowemu stanowi rzeczy ujawnionemu w konsekwencjach. Podsumowując tę skrótową charakterystykę, powiemy, że ten rodzaj utilitaryzmu instrumentalizuje ocenę moralną. Działania są słusne i w efekcie zobowiązujące do wykonania, wyłącznie z racji stojącej za nimi pomyślności. Podejście takie ignoruje charakter, motywów oraz ewentualną zgodność działań z nakazami jakiegokolwiek autorytetu.

**Utilitaryzm reguł** jest propozycją odmienną niż poprzednia<sup>16</sup>. W pierwszym rzędzie odwołuje się do zasad moralnych, a dopiero one odnoszą się do zasady maksymalizacji użyteczności. Z tego powodu teoria ta klasyfikowana jest jako pośrednia (*indirect*). Ocena słusności czy niesłusności działań nie pochodzi bowiem wprost od ich zgodności z zasadą maksymalizacji użyteczności. Przedstawiona tu odmiana utilitaryzmu prezentuje działania słusne jako te, które w pierwszym rzędzie biorą pod uwagę ich spójność z systemem reguł, instytucjami społecznymi oraz ludzkimi charakterami. Odwołanie do zasady użyteczności traktuje się zaś jako kryterium wartościujące dla takich reguł, instytucji oraz charakterów<sup>17</sup>.

Wprawdzie utilitaryzm jawi się jako najpopularniejsza koncepcja teleologiczna, to jednak nie jest jedynym jej przykładem. Dziś często umieszczany jest w ramach szerszej doktryny zwanej konsekwencjalizmem. Z jednej strony istnieje przekonanie, że konsekwencjalizm, którego cechą charakterystyczną jest oce-

<sup>15</sup> Patrz E. Klimowicz, *Utilitaryzm w etyce*, Warszawa 1974, s. 203–204.

<sup>16</sup> Według niektórych są argumenty wspierające tezę uznającą Davida Hume'a za jednego z inspiratorów tego kierunku. Patrz J. Górnicka-Kalinowska, *Idea sumienia w filozofii moralnej*, Warszawa 1993, s. 115.

<sup>17</sup> Niektórzy badacze opisują tę koncepcję jako swoistą fuzję utilitaryzmu z teorią formalistyczną. Zob. R.B. Brandt, *Etyka*, tłum. B. Stanosz, Warszawa 1996, s. 671–686.



na czynów poprzez ich skutki, czerpie ze źródeł utylitaryzmu, a z drugiej, że powstał w pewnym sensie w opozycji do teorii użyteczności z powodu niektórych słabości pojawiających się w jego uzasadnieniu.

**Zarzut nadmiernych roszczeń.** Krytykę utylitaryzmu rozpoczniemy uwagą, że jeden z głównych zarzutów, jaki stawiany bywa tej doktrynie, a zwłaszcza jej wersji zwanej utylitaryzmem czynów, wyraża się w twierdzeniu, iż jest on nadmiernie wymagający. Wynika z niego bowiem żądanie rozpatrywania wszystkich czynów zawsze także w kategoriach moralnych. Wyjście do kina, zakup sprzętu AGD czy przerwa na kawę stawia osobę przed alternatywą bardziej szczytnego postępowania. Każdy z powyższych wyborów może zatem okazać się w świetle tej teorii czynem niesłusznym. Jednakże istota przytoczanego argumentu tkwi nie tylko w trudnościach związanych z konkretnym wyborem. Zwraca się uwagę, że utylitaryzm wymaga właściwie ciągłego obliczania użyteczności. Skoro bowiem moralna słuszność polega na maksymalizacji skuteczności działań prowadzących do szczęścia (czy też przyjemności), to każde działanie ignorujące ten cel i prowadzącą do niego procedurę jest niesłuszne. Poszczególne podmioty powinny zatem rozważać nie tylko użyteczność podejmowanych czynności, ale także działań, których zamierzają zaniechać<sup>18</sup>.

Niektórzy utylitaryści bronią swojej doktryny w sposób dość radykalny. Potwierdzają wprost ów zarzut, głosząc jednocześnie tezę, że nie jest on wcale zarzutem. Uznają po prostu, że działanie skierowane na maksymalizację powszechnego szczęścia jest oczywistą ludzką powinnością<sup>19</sup>. Takie skrajne stanowisko wywodzą ze skądinąd rozsądnej uwagi, że fakt, iż większość ignoruje maksymalizację użyteczności, nie usprawiedliwia tych, którzy tego nie czynią<sup>20</sup>. Inni zwolennicy tej teorii odpierają tego rodzaju krytykę, uznając słuszność maksymalizacji z jednej strony, a z drugiej przyznając, że jej zaniechania nie zawsze i w każdych okolicznościach należy uważać za niesłuszne. W sukurs temu twierdzeniu idą m.in. zwolennicy utylitaryzmu reguł. Uzasadnieniem będzie tu przyjęcie założenia, że jeśli zaakceptujemy reguły głoszące, iż ciągle poświęcenie dla realizacji powszechnego pożytku jest zbyt kosztowne, to powinnością jest niepoświęcanie się tej działalności w takiej skali.

Kolejna próba uniknięcia tego rodzaju zastrzeżeń polega na wyborze takiej formy bezpośredniego utylitaryzmu, która nie będzie wymagać najlepszego rozwiązania, ale poprzestanie na dostatecznej nadwyżce oczekiwanego dobra. Takie mniej rygorystyczne podejście proponowali Karl Popper, Judith Lichtenberg, Michael Slot, Michael Stocker. Akceptowali oni odmianę doktryny, która będzie

<sup>18</sup> Kiedy na przykład siądziemy przed telewizorem bądź weźmiemy do ręki gazetę czy książkę, albo zechcemy uciąć sobie krótką drzemkę, wymóg maksymalizowania użyteczności będzie wisiał nad nami niczym mityczny miecz Damoklesa.

<sup>19</sup> Por. P. Singer, *Practical Ethics*, Cambridge 1993; P. Unger, *Living High and Letting Die*, New York 1996.

uznawać czyn za moralnie słuszny nawet wówczas, gdy maksymalizacja szczęścia nie będzie realizowana w sposób najlepszy.

Obrona przed krytyką idzie też w innym kierunku. W obozie obrońców utilitaryzmu pojawiają się głosy, że zarzut nadmiernych roszczeń jest nieporozumieniem, zaś postulat brania pod uwagę cały czas przez wszystkie osoby wszystkich konsekwencji każdego czynu został mylnie potraktowany przez krytyków jako uniwersalny sposób postępowania. Nie jest to jednak, zdaniem obrońców utilitaryzmu, uniwersalna procedura podejmowania decyzji – jak to zdają się twierdzić przeciwnicy<sup>21</sup> – a tylko kryterium tego, co należy uznać za moralnie słuszne. Użyteczność jest tu zatem traktowana jako wystarczający i konieczny warunek słusznego czynu. Nie ma w tym przypadku znaczenia, czy podmioty kalkulują ową użyteczność podczas podejmowania swoich decyzji<sup>22</sup>. Wszystko to ma sugerować, że jeśli zasada użyteczności jest kryterium słuszności czynów, a nie procedurą rozstrzygającą, to w konsekwencji utilitaryzm nie stawia nadmiernego wymagania znajomości i kalkulowania wszystkich konsekwencji rozpatrywanych czynów. Tak określone kryterium słuszności skłaniałoby też do porzucenia użyteczności utożsamianej z procedurą decyzyjną zawsze wówczas, gdy miałyby to szkodzić maksymalizowaniu użyteczności. Niektórzy twierdzą nawet, że ścisłą kalkulację należałoby porzucić na rzecz moralnych intuicji. Te ostatnie bowiem rozwinęły się jako szczególne rozwiązania służące w normalnych warunkach właśnie maksymalizowaniu użyteczności<sup>23</sup>.

Obrony zasady użyteczności traktowanej jako procedura decyzyjna podjęli się wbrew powyższym twierdzeniom inni utilitaryści, na przykład Henry Sidgwick. Dopuszcza on ewentualność, by utilitarystyczną procedurę decyzyjną stosować jako swego rodzaju ezoteryczną moralność. Ustalałaby ją elitarna grupa charakteryzująca się sprawnością w obliczaniu użyteczności<sup>24</sup>. Derek Parfit, idąc

<sup>20</sup> Można by ewentualnie uznać, że ci, którzy robią to bezwiednie lub wiedzeni chwalebnyymi motywami, pozostają bez winy. To jednak nie zmienia postaci rzeczy, czyli tego, że czyny takie nie maksymalizują użyteczności i w związku z tym należy je uznać, zgodnie z utilitarystycznym paradygmatem, za niesłuszne.

<sup>21</sup> R. Eugene Beles szczegółowo rozważa problem regresu w nieskończoność występującego przy okazji stosowania procedur decyzyjnych w ramach zasady maksymalizacji użyteczności. Zob. R.E. Beles, *Act Utilitarianism: account of right-making characteristics or decision-making procedure?*, „American Philosophical Quarterly” 1971, t. 8, nr 3, s. 257–265.

<sup>22</sup> James Griffin twierdzi, że utilitarystyczny „rachunek” jest poza naszym zasięgiem, głównie jeśli chodzi o zdolności obliczenia go, a zatem nie może być podstawą naszego życia moralnego. J. Griffin, *Sąd wartościujący*, tłum. M. Szubialka, Warszawa 2000, s. 142.

<sup>23</sup> Patrz. R.M. Hare, *Moral Thinking*, Oxford 1981, s. 46–47.

<sup>24</sup> Jak w pewnym miejscu pisze Sidgwick o powszechnej znajomości zasad, którymi powinien kierować się utilitarysta: „pospólstwo powinno trzymać się z daleka od całego jego systemu o tyle, o ile za sprawą owej nieuniknionej nieokreśloności i złożoności jego kalkulacji prawdopodobne jest, że w pospolitych rękach pociągnie złe skutki” (H. Sidgwick, *The Methods of Ethics*, London 1907, s. 489–490; cyt. za: B. Williams, op. cit., s. 347).



w sukurs Sidgwickowi, twierdzi, że niezależność kryterium słuszności od procedury decyzyjnej nie zawiera w sobie żadnej sprzeczności<sup>25</sup>. Można bowiem kryterium słuszności potraktować jako zasadę znajdującą się na wyższym poziomie uzasadniania, wybierającą spośród różnych procedur decyzyjnych znajdujących się na niższym poziomie.

**Nieprzewidywalność skutków.** Kolejny rozpatrywany przez nas zarzut w stosunku do utylitaryzmu dotyczy następstw działań. Krytycy zwracają uwagę, że skutki niemal każdego czynu z reguły stają się przyczynami działań kolejnych, również mających swoje konsekwencje, które z kolei składają się na być może nieskończony, a na pewno nieprzewidywalny łańcuch zdarzeń. Sedno tego zarzutu polega na zwróceniu uwagi na fakt, że skoro nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkich następstw działań, jakie podejmujemy, to nie możemy ani w dłuższej, ani nawet w średniookresowej perspektywie określić, które z nich doprowadzą do zwiększenia ilości szczęścia, a które do jego zmniejszenia. Co za tym idzie, słuszność czynu rozpatrywana w tej perspektywie może mieć jedynie wymiar bezpośredni (dotyczy pierwszoplanowych następstw konkretnych czynów). Ponadto trzeba wziąć pod uwagę okoliczność, że każde pojedyncze ludzkie działanie spleta się z wieloma działaniami innych ludzi. Możliwość ich świadomej koordynacji nieuchronnie maleje wraz ze upływem czasu i liczbą samych czynów. Wszystko to sprawia, że nasze przewidywania mogą dotyczyć w miarę bliskiej przyszłości oraz opierać się na analizie niewielkiej liczby zderzających się ze sobą działań. W takim razie każdy czyn da się zaklasyfikować jako słuszny bądź niesłuszny zaledwie w perspektywie niewielkiego wycinka czasowego i niewielkiego obszaru zachodzących między nimi interakcji. Wobec tego słuszność czynów z punktu widzenia upływu czasu zasadnie jawić się może jako jedynie warunkowa. Nawet biorąc pod uwagę jeden czyn i jego przyszłe następstwa, natrafiamy na bariery w postaci ułomności naszej wiedzy dotyczącej prawideł rządzących światem przyrodniczym i społecznym. Pokazuje to, że natykamy się w tej kwestii na obszar daleko wykraczający poza nasze możliwości. Z jednej strony wnioski te skłaniać będą do moralnego sceptycyzmu, a z drugiej do uznania, że utylitarystyczna perspektywa wymaga od działających podmiotów intelektualnych właściwości o charakterze ponadludzkim<sup>26</sup>.

**Zarzut ignorowania ludzkich więzi.** Jednym z podstawowych wyznaczników utylitaryzmu jest bezstronność (czy raczej bezosobowość) tej doktryny. Jest ona także wymogiem, który stał się przedmiotem wielu zastrzeżeń. Pewne obowiązki wobec najbliższych zdają się bowiem ważyć więcej niż takie same po-

<sup>25</sup> D. Parfit, *Reasons and Persons*, Oxford 1986, s. 3–49, 87–108.

<sup>26</sup> Problem ten próbował rozwiązać, wprawdzie w nieco innym kontekście, Richard Marvin Hare, posługując się metaforą *archanioła*, tylko z takiej perspektywy bowiem możliwe jest odgadnięcie wszystkich możliwych układów skutków konkurencyjnych działań. Por. R.M. Hare, *Myslenie moralne*, tłum. J. Margański, Warszawa 2001.

winnosci spełniane względem obcych. Na przykład opieka na własnymi dziećmi postrzegana jest jako obowiązek nadrzędny wobec opieki nad dziećmi innych. Utylitaryzm czynów nie różnicuje jednak w tym względzie ludzkich obowiązków. Swoje czy cudze dzieci liczą się w jego świetle tak samo. Takie powinności uwzględniające rodzinę i przyjaciół określane są jako podmiotowo zaangażowane (*agent-relative*)<sup>27</sup>, a ich charakter różni się zależnie od konkretnego podmiotu. Inne będą zatem tego rodzaju powinności moje, inne sąsiada. Utylitaryzm czynów jest jednak koncepcją o własnościach podmiotowo neutralnych (*agent-neutral*). Ani cele, ani obowiązki nie różnią się w tej teorii w zależności od osoby sprawcy. Nasze działania winny być nakierowane na maksymalizację użyteczności bez względu na relacje, dlatego też rzeczywiste uczuciowe i biologiczne związki między ludźmi przestają ważyć w rozpatrywaniu słuszności naszych czynów. Utylitaryzm wprawdzie nie deprecjonuje szczególnych międzyludzkich stosunków, separuje je jednak od sposobu, w jaki powinniśmy traktować innych.

Krytycy utilitaryzmu argumentują jeszcze, że teoria ta bazuje na fałszywych założeniach. Niektórzy z nich twierdzą, że powinności, jakie mamy wobec przyjaciół czy rodziny, nie mogą być uzależnione od warunku maksymalizowania użyteczności. Jeśli bowiem nasz przyjaciel potrzebuje pomocy, to nie może ona zostać uznana za czyn niesłuszny. Działania tego rodzaju charakteryzują się autonomią w stosunku do wymagania realizacji powszechnego dobra. Bernard Williams konstruuje przykład, poprzez który pokazuje, że samo rozważnie problemu pożytku wynikającego z ratowania tonącej żony albo innej tonącej osoby oraz rozstrzyganie tego w kategoriach słuszności należałoby uznać za przynajmniej niestosowne<sup>28</sup>.

**Sprzeciw wobec bezwzględności utilitaryzmu.** Kolejny zarzut odnosi się do tego, że utilitaryzm, w ramach którego formuluje się rygorystyczne wymagania w jednych sferach, pomija je w innych. Dotyczy to zwłaszcza pewnych uznawanych powszechnie imperatywów. W efekcie zdaniem krytyków teoria ta może prowadzić do stosowania zasady „cel uświęca środki”. Pewne działania oceniane jako złe same w sobie nie tylko, że mogą w ramach tej optyki zostać dopuszczone, ale co gorsza, w ramach spójności koncepcji powinny zostać uznane za słuszne. Zasadniczy problem polega w tym przypadku na tym, że czym in-

<sup>27</sup> Na temat podmiotowej neutralności i podmiotowego zaangażowania piszą m.in. D. McNaughton i P. Rowling, *Agent-Relativity and the Doing Happening Distinction*, „Philosophical Studies” 1991, t. 63, nr 2, s. 167–185; F. Howard-Snyder, *The Heart of Consequentialism*, „Philosophical Studies” 1994, t. 76, nr 1, s. 107–129; a także D.W. Portmore w artykule: *McNaughton and Rawling on the Agent-Relative/Agent-Neutral Distinction*, zamieszczonym w „Utilitas” 2001, t. 13, nr 3, s. 350–356. Ten ostatni przeprowadza krytyczną analizę rozróżnienia zastosowanego przez wyżej wspomnianych autorów – zob. D.W. Portmore, „Ethics” 2003, t. 113, nr 2, s. 303–332 oraz idem, *Can an Act-Consequentialism Theory Be Agent Relative*, „American Philosophical Quarterly” 2001, t. 38, s. 363–377.

<sup>28</sup> B. Williams, *Osoby, charakter i moralność*, (w:) *Ile wolności...*, s. 260–261.

nym jest kwalifikowanie pewnych działań w wyjątkowych okolicznościach jako wprawdzie mniejszego, ale zawsze zła, a czym innym określanie tych samych działań jako słusznych. Do katalogu takich czynów zaliczylibyśmy z pewnością oszustwo, tortury czy uśmiercanie niewinnych. W powszechnym mniemaniu nie powinny być one planowane nawet wówczas, gdyby maksymalizowały one użyteczność. Czyny tego rodzaju uznalibyśmy na ogół za zło także wówczas, gdyby prowadziły one do zmniejszenia liczby oszustw, tortur i zabójstw.

Związane z przedstawionym założeniem głosy odrzucające utylitaryzm bazują na ogół na pewnych eksperymentach myślowych pokazujących moralnie odstręczającą stronę tej koncepcji<sup>29</sup>. Literatura przedmiotu zawiera wymyślone przykłady wskazujące, że stosowanie wymogu maksymalizowania użyteczności godziłoby czasem w prawa uznawane za najbardziej elementarne. Jedną z najbardziej głośnych tego rodzaju ilustracji znana jest pod nazwą „transplantacji”<sup>30</sup>. Załóżmy, że w jednym ze szpitali leży pięciu pacjentów oczekujących na przeszczep. Jeden serca, drugi wątroby, trzeci nerki etc. Do tejże placówki medycznej zgłasza się w tym samym czasie osoba (w celu np. przeprowadzenia badań okresowych), która doskonale nadawałaby się na dawcę organów, na które pacjenci nie mogą już dłużej czekać, ponieważ dalsza zwłoka zagraża ich życiu. Lekarz kierujący się utylitarystycznym wymogiem maksymalizacji użyteczności podejmuje więc decyzję o „rozcłonkowaniu” bogu ducha winnego niedobrowolnego dobroczyńcy. Operacja ratuje życie pięciu pacjentom, ale naturalnie zabija dawcę. Krytycy utylitaryzmu na podstawie tego wymyślonego przypadku utrzymują, że taka „operacja” maksymalizuje użyteczność. Wprawdzie jedna osoba ginie, ale życie pięciu innych zostaje uratowane. W związku z tym należałoby, ewentualne zaniechanie tego rodzaju działania przez lekarza, uznać za czyn niesłuszny. Przykład ten po pierwsze wskazuje, jak daleko od naszych moralnych intuicji zdaje się odbiegać konsekwentnie potraktowany utylitaryzm. Po drugie, jakie konsekwencje mogłoby pociągać za sobą ustanowienie w relacjach społecznych utylitaryzmu powszechnie obowiązującym paradygmatem.

Linia obrony przed zarzutem sprzeczności utylitaryzmu z powszechnymi intuicjami moralnymi może iść w dwóch kierunkach. Pierwszy bazuje na twierdzeniu, że nasze intuicje stosują się do sytuacji standardowych. Im bardziej zaś okoliczności zaczynają odbiegać od standardu, tym trudniej się nimi kierować. W sytuacjach skrajnie odbiegających od normalności rozwiązania poszczegól-

---

<sup>29</sup> Utylitaryzm zdaje się zakładać, że w pewnych okolicznościach powinniśmy np. zabić niewinną osobę, by ocalić kilka innych lub, że są przypadki, w których słusznym działaniem byłoby ukaranie za zbrodnie ludzi, którzy ich nie popełnili; albo wspieranie działań, w wyniku których na przykład organy konieczne do transplantacji byłyby pobierane od zdrowych osób wbrew ich woli itp.

<sup>30</sup> Zob. J.J. Thomson, *Killing, Letting Die, and the Trolley Problem*, „The Monist” 1976, t. 59, nr 2, s. 204–217.

nych problemów mogą nakazywać działanie daleko odbiegające od zazwyczaj stosowanych. Drugi modus reagowania na tego rodzaju krytykę utilitaryzmu polega na modyfikowaniu jego klasycznej wersji tak, by był w zgodzie z generalnymi zapatrywaniami moralnymi<sup>31</sup>. W ramach tego rodzaju intuicji mieści się na przykład taka, która mówi, że zadaniem lekarza jest pomoc pacjentowi. Jeśli zaś nie jest to możliwe, to – zresztą zgodnie z treścią przysięgi Hipokratesa – przynajmniej mu nie szkodzić. Zasada ta zabrania więc celowego uśmiercania ludzi. W czym w sposób oczywisty zawiera się przypadek zabijania dla pobrania organów do przeszczepu.

Inny ze sposobów uzgadniania intuicji moralnych z utilitaryzmem opiera się na ocenie wskazującej, że z moralnego punktu widzenia akt zabójstwa jest bardziej godny potępienia niż dopuszczenie do śmierci. W przypadku transplantacji lekarz zabija pacjenta, by nie dopuścić do śmierci pięciu innych. Bez przeszczepu wprawdzie oczekujący na niego umrą, ale nikt nie zostanie zabity. Tak przedstawiona argumentacja podkreśla w istocie, że ogólna suma dobra w świecie będzie większa wówczas, gdy dojdzie do pięciu zgonów mających naturalną przyczynę niż do jednego zabójstwa. Przy takiej interpretacji dokonanej na wartościach utilitaryzmu pozostanie w zgodzie z powszechnie obowiązującymi moralnymi przekonaniem<sup>32</sup>.

Kolejną próbą uzgodnienia tych dwóch podejść do moralności jest utilitaryzm reguł. Pojawił się on jako modyfikacja utilitaryzmu czynów z uwagi na to, że jego krytycy zwracali uwagę na niepraktyczność tego ostatniego. W zwyczajnych, najbardziej powszechnych sytuacjach, które nie jawią się jako szczególnie skomplikowane, brak jest potrzeby odwoływania się za każdym razem do tej instancji, jaką jest zasada użyteczności. Argumentacja powołująca utilitaryzm reguł opiera się przede wszystkim na twierdzeniu, że posiadanie w takich okolicznościach gotowych zasad postępowania jest rzeczą jak najbardziej użyteczną.

W świetle utilitaryzmu reguł przykład transplantacji ocenić trzeba jako sytuację moralnie niedopuszczalną. Gdyby bowiem lekarze akceptowali zasadę

---

<sup>31</sup> W sprawie pogodzenia konsekwencjalizmu z istotnymi moralnymi intuicjami patrz D.W. Portmore, *Can Consequentialism Be Reconciled with Our Common-Sense Moral Intuitions?*, „Philosophical Studies” 1998, t. 91, nr 1, s. 1–19.

<sup>32</sup> Jak i wszystkie inne eksperymenty myślowe, tak i ten może podlegać reinterpretacji oraz modyfikacji. Jedną z takich modyfikacji zakłada, że pięciu pacjentów oczekujących na przeszczep to ofiary próby zabójstwa. W takim przypadku, jeśli one umrą, świat będzie miał do czynienia z pięcioma zabójstwami. Zatem nawet przyjmując, że zabójstwo jest gorsze niż sama śmierć, to zabicie jednego dawcy i uratowanie w ten sposób pięciu osób przed śmiercią w wyniku zabójstwa spowoduje, że świat będzie lepszy, bo będzie miał o cztery zabójstwa mniej. Jednakże taki sposób myślenia wciąż sprzeciwia się powszechnie żywionym intuicjom moralnym. Od lekarza nie oczekuje się przecież, by zmniejszał statystykę zabójstw czy promował życie lub zmniejszał ilość śmierci, oczekuje się za to, że będzie zawsze honorował wartość życia, co ma się wyrażać w niepowodowaniu jego utraty. Zob. P. Pettit, *The Consequentialist Perspective*, (w:) M. Baron, P. Pettit, M. Slote, *Three Methods of Ethics*, Oxford 1997, s. 163–169.

pozwalającą na tego rodzaju przymusowe przeszczepy, to należałoby spodziewać się, że zastosowanie w praktyce tego rodzaju reguł zmniejszałoby faktyczną użyteczność. Już sama znajomość takiej reguły powodowałaby obawy wśród ewentualnych pacjentów, że staną się bez swojej zgody źródłem organów. W sposób oczywisty zaczęliby się oni lękać o swoje życie. Co więcej, społeczne zaufanie do lekarzy przestałoby istnieć. To zaś nie tylko bezpośrednio obniżyłoby poziom ludzkiego szczęścia, ale także sprawiło, że ludzie unikaliby opieki medycznej bez względu na stan swojego zdrowia. Biorąc to wszystko pod uwagę, utylitarysty reguły traktują sytuację transplantacji jako przykład, w którym dokonuje się czynu niesłusznego, co jest jednocześnie zgodne z powszechnymi moralnymi intuicjami.

**Ułomność stosowanych miar.** Sprzeciw wobec rozważanej teorii etycznej może mieć też inne źródła. Utylitaryzm zdaje się budzić poważne zastrzeżenia nawet wówczas, gdy rozważamy, jakiego rodzaju pomyślność powinniśmy brać pod uwagę. Zależnie od tego, czy ma ona mieć charakter całkowity, czy uśredniony, da się przedstawić okoliczności odstręczające od tego typu koncepcji. Rozpatrywanie zagadnienia dotyczącego tego, którą pomyślność należy brać pod uwagę: przeciętną czy sumaryczną, nie jest bynajmniej kwestią błahą. Zauważymy to wówczas, gdy zdamy sobie sprawę, że użyteczność związana jest z dobrostanem podmiotów. Jeśli spróbujemy oprzeć się w uwzględnianiu skali tego dobrostanu na jego przeciętnym stanie, to jej uśredniona wielkość może piąć się w górę nie tylko dzięki wzmacnianiu procesów poprawiających dobrostan wszystkich, ale także poprzez zmniejszanie liczby tych, u których dobrostan ma wartość najniższą. Wychodząc z tego punktu, mogłoby się okazać, że perspektywa utylitarystyczna zezwala na przykład na fizyczną likwidację tych osób, które są najmniej zadowolone czy szczęśliwe. Takie postępowanie bowiem prowadziłoby do wzrostu średniej w całości populacji. Jednakże pamiętać trzeba, że zadowolenie czy szczęście jest stanem stopniowalnym. Różnice w stopniu sprawiają, że zawsze ponad tymi, którzy są stosunkowo najmniej zadowoleni, znajdują się tacy, którzy są szczęśliwsi. Idąc dalej drogą wyznaczoną przez postulat mierzenia średniej, usunięcie z równania każdego stosunkowo najmniej zadowolonego będzie tę średnią podnosić.

Proceder likwidowania osób niepowiększających średniej szczęśliwości stoi w sprzeczności z innym sposobem oceny, na przykład gdy uwzględniana jest użyteczność sumaryczna. W tym przypadku liczy się całkowita wielkość zadowolenia czy szczęścia. Ten przypadek jednakże również nie jest wolny od pewnych trudności. Wspomnieliśmy dopiero co o tym, że szczęśliwość jest stanem stopniowalnym. Nie nadmieniliśmy jednak, że oprócz stanu szczęścia zwiększającego sumę użyteczności, ludzie odczuwają także niezadowolenie, smutek, gorycz itp. uczucia zmniejszające użyteczność. Biorąc to pod uwagę, nie można wykluczyć i takiej sytuacji, w której słusznym działaniem z utylitarystycznego punktu widzenia powinno być likwidowanie owych niezadowolonych, rozgoryczonych



czy smutnych. To bowiem również prowadziłyby do zwiększenia całkowitej sumy szczęścia.

Jak widać, zasada maksymalizacji może prowadzić do rozwiązań sprzecznych z powszechnymi intuicjami. W sukurs utilitaryzmowi w tym względzie przyszła propozycja Karla Rajmunda Poppera, by w związku z tym porzucić wymóg maksymalizacji na rzecz zasady minimalizacji cierpień<sup>33</sup>. Taki negatywny utilitaryzm niestety także nie wydaje się propozycją wolną od wad. Można bowiem wyobrazić sobie, że dopuszczałby jako działanie słuszne na przykład bezbolesne uśmiercanie ludzi cierpiących, a skoro umarli nie odczuwają, ostatecznie obniżałoby to poziom cierpienia w ogóle<sup>34</sup>.

**Krytyka apersonalności i niesprawiedliwości utilitaryzmu.** Na dwa inne błędy utilitaryzmu zwraca uwagę Samuel Scheffler<sup>35</sup>. Według niego teoria ta narusza jedność dwóch ważnych sfer ludzkiego życia. Są to: integralność osoby oraz sprawiedliwość rozdzielcza. Naruszenie pierwszej sprowadza się do ignorowania poglądów i zamierzeń poszczególnych podmiotów. Ich preferencje muszą bowiem zostać pominięte w każdorazowym przypadku pojawienia się niezgodności z działaniami maksymalizującymi użyteczność. Zarzut ten można rozszerzyć, zwracając uwagę na to, że utilitaryzm lekceważy autonomię podmiotów. W ramach powszechnie panujących przekonań odmiennie traktowane są pewne ludzkie działania w zależności od tego, czy dotyczą samego sprawcy, czy innych niż on podmiotów. Narażanie samego siebie na niebezpieczeństwo rzadko spotyka się ze stanowczym potępieniem społecznym. Bywa nawet tak, że spotyka się ono ze szczególnym uznaniem – choćby w działaniach wojennych. Tymczasem w ramach utilitaryzmu nie różnicuje się oceny działań podmiotów ze względu na to, kogo one dotyczą. Lekceważenie własnego życia czy pomyślności jest w przypadku tej koncepcji równie naganne co cudzych. Wszystko to sprawia, że utilitaryzm zdaje się w tej kwestii zdążać do pewnej formy kolektywnego traktowania osób. Rachunek użyteczności nie wyodrębnia bowiem poszczególnych podmiotów, lecz akcentuje ich sumaryczne osiągnięcia. Równość zakładana w tej koncepcji zdaje się nie być równością odrębnych indywidualów, a jedynie elementów zdeterminowanych w swych czynach dobrem całości.

Jeśli zaś chodzi o argument podnoszony przez Schefflera, a dotyczący sprawiedliwości rozdzielczej, to wymóg maksymalnej korzyści potraktowanej całościowo zdaje się wymagać od sprawców, by ignorowali oni ewentualne cierpienia jednostek czy mniejszości, jeśli miałyby to przynieść wzrost szczęścia ogółu. W związku z takim sposobem uzasadniania działań pomijany byłby właściwy dla

<sup>33</sup> Za D. Probuską, *Utilitaryzm w etyce*, (w:) J. Pawlica (red.), *Etyka*, Kraków 1992, s. 370.

<sup>34</sup> Takie skrajne rozwiązanie jako możliwe w ramach tej koncepcji podaje Roderick Ninian Smart w: *Negative Utilitarianism*, „Mind” 1958, t. 67, nr 268, s. 542–543. Cyt za: M. Slote, *Satisficing Consequentialism*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 1984, t. 58, s. 152.

<sup>35</sup> S. Scheffler, *The Rejection of Consequentialism*, Oxford 1982.

sprawiedliwego postępowania wymóg, by każdy otrzymał to, co mu się należy. Zamiast tego klasyczny utilitaryzm czynów wymaga, by każdy otrzymał to, co najlepiej będzie urzeczywistniało ogólną użyteczność.

**Wada hedonizmu.** Ostatni rozpatrywany głos krytyczny odnosi się do hedonizmu charakteryzującego klasyczną wersję utilitaryzmu. Główne zastrzeżenie dotyczy utożsamienia przez Benthama, a także w jakiejś mierze przez Milla naczelnej wartości z przyjemnością. Zasadniczy problem polega tu na tym, że można całkiem rozsądnie utrzymywać, że to, co winno być najbardziej cenione, nie musi zawierać w sobie przyjemności. Użyteczne są z pewnością także inne wartości. Możemy zaliczyć do nich na przykład wiedzę. Znajomość zaawansowanej matematyki, fizyki teoretycznej, kosmologii, a także innych tego typu „niepraktycznych” dziedzin można słusznie uznać za wartościową niezależnie od tego, czy przyczynia się do osiągania przyjemności czy unikania cierpienia. Innymi tego typu wartościami mogą być wolność lub sprawiedliwość. Dążenie do nich, a nawet ich realizacja nie muszą łączyć się z przyjemnością, abyśmy uznali je za szczególnie cenne. Z drugiej strony także pewne rodzaje przyjemności ciężko zaliczyć do rzeczy wartościowych – chociażby niektóre pragnienia zaspokojenia patologicznych skłonności występujące u osobowości zaburzonych.

Hedonizm nie jest z tych i podobnych powodów przyjmowany w kręgu utilitarystów bezdyskusyjnie. Niektórzy z nich opowiadali się za jego odrzuceniem. George Edward Moore podkreślał, że wartości najwyższe nie muszą w sposób konieczny być związane z przyjemnością. Ten rodzaj utilitaryzmu, zwany idealnym, optował za uznaniem za naczelne takich wartości, które są dobre same w sobie. Zaliczane są do nich na przykład wiedza, cnota, piękno, sprawiedliwość, rozwój środowiska itp. Takie pluralistyczne podejście ma wprawdzie zalety, ale nie jest też wolne od pewnych ułomności. Największą z nich wydaje się niewspółmierność wartości<sup>36</sup>. Jeśli użyteczność ma być kryterium słuszności czynów, to podmioty muszą być zdolne do jej kalkulowania, biorąc pod uwagę skutki poszczególnych czynów. W przypadku, gdy podmioty w działaniach odwołują się do różnych wartości, to konsekwencje ich działań także można kwalifikować rozmaicie – w zależności od tego, jaka wartość jest preferowana. Tak więc to, co wydawało się usuwać jedną z niedoskonałości klasycznej odmiany tej doktryny, okazuje się zarazem powodem trudności jej zmodyfikowanej wersji.

\* \* \*

Przedstawiona lista zalet utilitaryzmu, a szczególnie stawianych mu zarzutów nie jest pełna. Można by dodać do niej jeszcze wiele innych, chociażby groźbę popadnięcia w legalizm lub też w skrajną postać kodeksualizmu. Płóć gło-

<sup>36</sup> Odnośnie do niewspółmierności różnych skal wartości zob. S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, (w:) idem, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1967.

sów krytycznych może skłaniać ku refleksji, że utilitaryzm boryka się z trudnościami do przewyciężenia aporiami. Ewentualna dominacja w życiu społecznym utilitarystycznego sposobu myślenia zdaje się, nie bez podstaw, rodzić obawę przed wynikającymi z niej konsekwencjami. Zastosowanie tej koncepcji jako naczelnej idei regulującej stosunki międzyludzkie wydaje się stanowić poważną groźbę dla indywidualnego ludzkiego dobrostanu, nienaruszalności zasadniczych osobowych praw, w tym wolności, własności, a nawet życia. W świecie kierującym się utilitarnymi wymaganiami pod znakiem zapytania mogłyby stać naczelne imponderabilia, zgodnie z którymi ludzie starają się układać wzajemne relacje. Do tego rodzaju naczelnych wzorców zagrożonych projektem nakierowanym na użyteczność należy na przykład idea sprawiedliwości.

Zaprezentowana powyżej panorama zarzutów stawianych tej teorii etycznej ujawnia, że utilitaryzm nadal ma swoich oddanych zwolenników, jak również zagorzałych krytyków. Śledzenie dalszych losów tej niezwykle ciekawej dyskusji nie powinno być jednak wolne od świadomości niebezpieczeństw, jakie mogłaby w praktyce wnieść ze sobą koncepcja utilitarna.